

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarunii:

miesięcz. 2 K. 50 h. 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. w sylv. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Dzienniki o ślubach, zaręczynach
it p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem piśmie liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracja Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier **WACŁAW WOJSKI.**

Redaktor naczelny: **ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Kalendarz lwowski.

Czwartek 23 sierpnia.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Filipa B. Jutro: Bartłomieja Ap. — Gr.kat.: Dziś: 10. Ławrentya Muca. Jutro: 11. Jevpta. — Słowiański: Dziś: Cichomiła. Jutro: Cieszymira.

Wschód słońca 5:12, zachód 6:50.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35. 11. 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec 6:15, 9:20 2:40*; 10:40, 2:51*; do Kołomyi: 3:30; do Strzja: 11:30; do Ławocznego: 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 8:55, 4:15. 10:51; do Jaworowa: 6:35, 6:00; do Rawy: 7:25; 11:35 (co niedzieli); do Betzka: 10:45; do Stanisławowa, Husiatyna: 9:10; do Przemysła: 10:05 (od 1 maja do 30 września); do Janowa: 9:15 (od 1 maja do 30 września); 1:35 (od 13 maja do 9 września w niedziele i rzyms. kat. święta), 3:14 (od 13 maja do 9 września codziennie); — do **Brzuchowic** (od 6 maja do 23 września codziennie): 6:05, 2:26, 3:40, 5:36; od 6 maja do 23 września w niedziele i święta rz.-kat.: 9:00, 12:40; do Lubienia 2:01 (od 13 maja do 16 września w niedziele i św. rz.-kat.); do **Szczerca** 10:45 (od 27 maja do 16 września w niedziele i święta rz. kat.). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka stale zamknięta do 1 września; muzeum w dni powsz. (prócz poniedział.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedziel. 11—1. Biblioteka Uniwersytecka przez sierpień zamknięta. Muzeum Dziecuszyczych, (Teatralna 18) w godz. przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzyńska (hr. Dziecuszyczych, Kurkowa 1. 17) codz. 10—1 i codz. 4—6 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codzień od 4—7 popoł. prócz soboty. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki przez sierpień zamknięta — Biblioteka Towarz. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedziel. 30 h.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, w sierpniu.

Bursa polska i Pomoc koleżeńska. — Nasza młodzież szkolna. — Zgony. — Łemkiwskij Bank i Rusini. — Na złot zagrzebski. — Towarzystwo Szkoły Ludowej. — Esperanto. — Nowe gmachy. — „Dogodności” pocztowe. — Nowosądecki Rozwój.

Wydział „Pomocy koleżeńskiej” tutejszego gimnazjum rozesłał urzędowy komunikat, w którym podaje do publicznej wiadomości, że w roku szkolnym 1906/7

nie będzie utrzymywać schronisk dla uczniów, apelując zarazem do serc litościwych, aby uczniom ubogim, a zasługującym na poparcie, podawano w domach obiady i kolacje, — jak to niektóre zamożniejsze rodziny od dawna robią.

Smutny komunikat i smutna dola roztacza się przed ubogą młodzieżą. Nasza bowiem bursa polska im. Tadeusza Kościuszki daje mieszkanie i utrzymanie tylko 50 uczniom, z tego tylko czterem bezpłatnie, bo reszta opłaca od 15 do 30 koron miesięcznie. Mogłaby zaś bursa ta pomieścić i dać utrzymanie przynajmniej jeszcze raz takiej ilości ubogich uczniów, gdyby nie to, iż wydział wydzierżawił znaczną ilość ubikacji i p. na pomieszczenie części tutejszego gimnazjum i to na cały szereg lat, no i gdyby wydział ten więcej zakrzętał się koło liberalniejszego wydawnictwa miejsc w swojej instytucji. Na ofiarność bowiem społeczeństwa zaliczyć nie można; datki i ofiary płyną, a płynęłyby jeszcze wydatniej, gdyby bursa w zupełności spełniała swoje humanitarne i narodowe posłannictwo.

Wymienione wyżej towarzystwo „Pomoc koleżeńska” założone zostało przez grono nauczycielskie tutejszego gimnazjum i miało na celu pomaganie tym biedakom, których bursa nie przyjęła, lub przyjęć nie mogła i którzy nietyko 15, ale nawet 10 koron na miesiąc wyłożyć nie mogli.

„Pomoc koleżeńska” rozporządzała taniemi schroniskami dla takich uczniów, opłacała tak zwane stancye, kupowała książki, ubrania itp.; — była jednym słowem współpracowniczką, a po części wyręczycielką bursy. Uczniowie nasi, to w ogromnej większości synowie ubogich przedmieszczan i ludności włościańskiej, dla nich też „Pomoc koleżeńska” — bez przesady — była niemal jedyną opiekunką. Gdzie teraz wobec zawieszenia na rok schronisk ci najbiedniejsi, a częstokroć najzdolniejsi i najbardziej pracowici chłopcy się podzieją — nie wiadomo. Biednemu wiatr w oczy wieje.

A uczniów w gimnazjum mamy zwyż 800, z czego najmniej 600 sami biedacy. Toteż nie rzadkie są wypadki, iż kilku a nawet kilkunastu uczniów rok rocznie ze łzami w oczach musi opuścić zakład dla braku owych minimalnych 10 a nawet 6 koron na „stancję” i kartofle. Może ten hołbowy komunikat „Pomocy koleżeńskiej” poruszy umysł i serca, a otworzy kieszenie i portmonetki; bo młodzież nasza to nasza nadzieja, to ci, co po nas ująć mają ster narodowej arki.

A młodzież nasza szkolna w swej wielkiej części, to istotnie zarodek lepszej, potężniejszej przyszłości. Dowodem na to fakt nadzwyczaj pocieszający, a doniosły tak, że domaga się podania do szerszej wiadomości.

Oto reguluje u nas rząd rzekę Dunajec. Przechodząc, idący brzegiem rzeki, spostrzeże tam rój robotniczy, wcale niezwykły. Kilkudziesięciu młodzieńców

w mundurkach gimnazjalnych pracuje tam od rana do nocy przy taczkach, szutrze, stawianiu jazów itp. Zamiast zbijać bruk lub zabawiać się zwiedzaniem miejsc podejrzanych pracuje nasza młodzież; pracuje ochotczo, z werwą, śmiechem i śpiewem; pracuje wytrwale a ciężko, wbijając pale, wożąc kamienie, kładąc jazy itd. Pierwsza przychodzi, ostatnia odchodzi od pracy, takiej zwykłej robotniczej pracy.

Zarobki oddaje rodzicom do przechowania, lub składa do kasy na mundurek, wycieczkę do Tatr lub na książki. A w gronie tych oryginalnych robotników znajdują się prócz biedaków i synowie rodzin zamożnych. Istotnie, rośnie serce na widok tej dzielnej młodzieży; z takich będą rzeczywiście podpory społeczeństwa. — Tacy zahartowani chłopcy wyrosną z pewnością na obywateli, a nie na biurokratycznych aspirantów do protekcji, łatwego awansu i bogatego ożenku. Serce rwie się do tych chłopaków, kiedy ze słuszną dumą na twarzy po skończonej robocie wracają do domu. Oby przykład ich „zaraził” jak najszerzej koła naszej, dotąd jeszcze amoralnej i wstydzającej się ręcznej pracy, młodzieży.

W Krynicy zmarł śp. Józef Znamirowski, były poseł do Rady państwa, uczestnik powstania z r. 1863 i długoletni burmistrz krynicki. Śp. Znamirowski był osobistością wybitną, zasłużoną około dobra Krynicy i kraju, któremu aż do śmierci wiernie i wydatnie służył. Toteż za trumną jego szedł szczerzy żal szerokich kół społeczeństwa.

Ponadto mamy do zanotowania dwa zgony o pokroju tragicznym.

W Krościenku nad Dunajcem zmarł mianowicie nauczyciel tutejszej szkoły wydziałowej, męskiej śp. Władysław Widuch, lubiany dla swego miłego usposobienia, a ceniony ogólnie dla zalet swego charakteru i umysłu. Był na wycieczce w Pieninach i na Trzech Koronach pieszo z workiem turystowskim na plecach. Jakiś ostry przedmiot, umieszczony w worku, obtarł śp. Widuchowi skórę na plecach, od kolorowej koszuli przyszło zakażenie krwi, a następnie zgon. Taki marny przypadek, a pociągnął śmierć obiecującego młodzieńca w 26 wiosnie życia.

W tutejszych znowu warsztatach kolejowych pokłóciło się dwóch robotników. Jeden z nich, niejaki Krzyżanowski, w przystępie szału gniewnego, chwycił ciężką śrubę metalową i rzucił nią w swego antagonistę. Ten schylił się i uniknął ciosu; natomiast ciężka śruba uderzyła z rozmachem w głowę niejakiego Kreutza, młodego robotnika kolejowego, załamując mu czaszkę i nadwierając mózg. Po trzech tygodniach ciężkich cierpień zmarł śp. Kreutz, chłopiec miły i jedynak swoich rodziców. Krzyżanowski z obawy przed karą uciekł do Ameryki, porzucając żonę i dzieci.

Przewódca Rusinów, poseł do Rady państwa p.

45)

LUDWIK STEVENSON.

WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

Ciąg dalszy.

— Doktorze Livesey — zapytał — za ile tygodni ty i Esquire oczekujecie okrętu ratunkowego?

Powiedziałem mu, że jest to kwestya nie tygodni, a miesięcy, bo dopiero gdybyśmy nie wrócili przed końcem sierpnia, Blandly miał wysłać okręt w celu odzyskania nas: nie wcześniej i nie później.

— Możesz pan wyliczyć sam, kiedy to nastąpi — dodałem.

— Tak, prawda — odparł kapitan, wicherząc włosy na głowie. — Nie uwłaczając miłościwym rządzeniom Opatrzności, muszę przyznać, panie, żeśmy wpadli w niezgorszą pułapkę.

— Co pan przez to rozumiesz? — zapytałem.

— Szkoła, sir, żeśmy stracili ten drugi ładunek. Oto, co chciałem powiedzieć — odparł kapitan. — Prochu i kul starczy nam od biedy, ale żywności mamy bardzo, bardzo skąpo, tak skąpo doktorze Livesey, że może, bądź co bądź, nieźle się stało, że nam ubyla jedna zbyteczna gęba. — I wskazał oczami na trupa leżącego pod flagą.

W tem z szumem i świstem, wysoko po nad dachem blokhauzu przeleciał granat i pękł gdzieś w lesie.

— Oho! — zawołał kapitan. — Pukajcie sobie na zdrowie! Nie na długo starczy wam prochu!

Następny pocisk trafił celniej. Kula wpadła wewnątrz ogrodzenia, podnosząc cały tuman piasku i pyłu, ale zresztą nie czyniąc żadnej szkody.

— Kapitanie! — odezwał się Esquire. — Fortu nie widać wcale z okrętu. Zapewne mierzą do flagi. Czy nie byłoby rozsądniej zdjąć ją?

— Zjąć flagę! — zawołał kapitan. — Za nic w świecie. — W głębi duszy wszyscy przyznaliśmy mu słusność, gdyż flaga była nie tylko symbolem obowiązku i honoru, ale zarazem manewrem politycznym, okazując naszym przeciwnikom, że się wcale nie lekamy ich kanonady.

Bombardowali nas przez cały wieczór, bez chwili wytchnienia. Granat po granacie to przelatywał ponad blokhauzem, to padał na dziedziniec otoczony palisadą, wzbijając gęste kłęby pyłu. Musieli wszakże mierzyć tak wysoko, że kule, nim doleciały do nas, traciły niemal całą swą siłę i zagrzebywały się w miękkim piasku. Jedna wprawdzie wtargnęła przez dach blokhauzu i wypadła przez podłogę, ale prędko oswoiliśmy się z tą igraszką i patrzyliśmy na przelatujące granaty, jak gdyby to były kule krokietowe.

— Ta strzelanina ma przynajmniej to dobrego do siebie — zauważył kapitan — że ci hultaje musieli pewno wycofać się z lasu. Odplyw jest właśnie w całej pełni, nasze zatopione zapasy nie są pokryte wodą. Kto pójdzie na ochotnika po naszą słoninę?

Gray i Hunter wystąpili pierwsi.

Dobrze uzbrojeni, wyszli z lasu poza palisadę, ale wycieczka ich okazała się daremną. Buntownicy byli śmielsi, niż przypuszczaliśmy, albo też pokładali większą ufność w kanonadzie Izraela. Czterech czy pięciu przenosiło już gorliwie nasze zapasy do stojących przy brzo-

gu szalup. Na jednej z nich stał John Silver i kierował całą robotą. Każdy z korsarzy zaopatrzonej był w muszkiet, wydobyty zapewne z jakiegoś, wiadomego im, tajnego składu na wyspie.

A tymczasem kapitan Smollet, pochylony nad dziennikiem okrętowym, pisał:

— „Aleksander Smollet, dowódca; Dawid Livesey, doktor okrętowy, Abraham Gray, majtek-cieśla, Jan Treławney, armator, Jan Hunter i Ryszard Joyce, służy poprzedzającego, podróżni, jedyni co pozostali wierni z całej załogi, zaopatrzeni w żywność na dziesięć dni, licząc bardzo skąpe racye, wyładowawszy dzisiejszego dnia, zatknęli flagę brytańską na blokhauzie Wyspy Skarbów, Tomasz Tedruth, służy armatora, podróżny, zabity przez buntowników, James Hawkins, chłopiec okrętowy...”

A równocześnie ja także rozmyślałem ze smutkiem o losie, jaki spotkał prawdopodobnie biednego Jim'a Hawkins'a.

Głośny okrzyk od strony ładu.

— Ktoś woła nas — rzekł Hunter, stojący na straży.

— Doktorze, Esquire! Kapitanie! Hej! Hunter, czy to ty? — wołał głos.

Wybiegłem na dziedziniec i ujrzałem Jima Hawkins'a, który cały i zdrowy, przedzierał się do nas po przez palisadę.

(C. d. n.)

Bazyli Jaworski, wystawił na realności swej przy ulicy Jagiellońskiej piętrowy budynek, celem umieszczenia biur „Lemkiwskiego Banku“. Ogromny napis siny na żółtem tle daje z daleka znać, iż tu placówka ruska. Ostrzegamy naszych włościan i obywateli, aby w tym banku kapitałów nie składali, ani nie pożyczali, bo popadną w zależność polityczną od Rusinów... no i „Dito“ wystąpić może wtedy z artykułem wstępnym o „ucisku ruskich kapitałów przez polską hakatę“. Żart na bok. Rusini rozwijają tu istotnie niestrudzoną i mrówczą działalność na każdym kroku, aby w niedalekiej przyszłości zażądać w Sączu: ruskich paralelek w szkołach, ruskiego krzesła w Radzie miejskiej i t. d. i t. d. Wystawili 2 bursy, do których naściągali dzieci ze wschodniej Galicji (przeszło 80), mają „czytalicę“, „Proświtę“ i inne towarzystwa; idą wszyscy murem na „kresach“, a mają grosz gotowy na wszystko, albowiem na rzecz burs i cerkwi w „Nowym Sanczu“ płyną pieniądze z całej niemal Galicji, Bukowiny, nawet z „Ukrainy“. Tutejsze społeczeństwo patrzy na to z apatyą, co więcej nawet z pewną sympatyą, a pewien „uświadomiony“ kupiec polski nakłada i sprzedaje w swym handlu widokówki „cerkwy“ i „burs narodnych w Nowym Sanczu“ na korzyść komitetu budowy odnośnych twierdz ruskich. Jak z pod ziemi mnożą się w Sączu sklepy i firmy rzemieślnicze ruskie, na razie pod polskim szyldem.

Oto wzór, jak my powinniśmy działać w Galicji wschodniej i w ogóle w terytoriach o większości narodowej ruskiej. Lecz my w części stękamy żałośnie, w części litujemy się nad „biednymi Rusinami“, a oni tymczasem idą naprzód i naprzód, śmiejąc się w kułak z „durnocho lacha“. Nadejdą wybory, a zobaczymy naszych Rusinów idących ręką w rękę ze socjalistami, syonistami i innymi ideowymi, czy otumanionymi nieprzyjaciółmi własnego narodu — bo tak tu było dotychczas.

Tutejsze Towarzystwo Szkoły Ludowej ponosi dotkliwą nadzwyczaj stratę z powodu przeniesienia się swego prezesa dra Janellego ze Sącza do Lwowa. Dr. Janelli dzięki swym osobistym zaletom i niestrudzonej pracy społecznej na wszystkich niemal dziedzinach życia narodowego, był tu filarem ruchu i życia i pośrednikiem między działaczami, zaliczającymi się do rozmaitych stronnictw i zapatrywań. Brak jego dotkliwie odczuwają wszyscy, którzy poza własnym piecem widzą jeszcze coś więcej. P. Janelli był między innymi głównym założycielem tutejszego Koła naukowo-literackiego, które wa w zadomowioną atmosferę naszego miasta wniosło ożywcze promienie szerszej myśli i stara się o rozbudzenie życia intelektualnego.

Oby znalazł się następcą.

Prócz tego przenoszą się z naszego miasta pp. Magiera i Leonhard: pierwszy znany ze swoich prac literackich i naukowych, drugi wybitny działacz na polu oświaty ludu i podpora tutejszego Tow. Szkoły Ludowej.

Straty i luki ciężkie.

Sokół nasz dał dnia 15 sierpnia wspaniałą festyn na korzyść stypendyów dla uczestników zlotu zagrzebskiego. Publiczność (zwyż 2.000 osób) miała sposobność podziwiać przewyborne ćwiczenia zlotowe i zabawić się ze szczerą werwą, iście sokolą. Po festynie odbył się reunion w salach Sokola, przy współudziale 60 par tańczących. Dochód spodziewany około 600 k. Wydział Sokola składa na tem miejscu podziękowanie radzie miejskiej, względnie pp. radcom Czachurskiemu, Jaroszewi i Oleksemu, jako zarządzającym parkiem miejskim, za bezinteresowne i ohotne oddanie tegoż parku na cele festynu. W ćwiczeniach brały także udział drużyny sokole z Tarnowa i Zakliczyna. Na zlot zagrzebski wybiera się stąd 12 druhów ćwiczących, a 5 innych. Szanownemu prezesowi Sokola dr. Stanisławowi Filisowi należy się pełne uznanie za znakomitą pod każdym względem i niestrudzoną pracę około rozwoju towarzystwa i idei sokolej, szczerze i gorąco narodowej.

Obok wielu innych narodziło się tu nowe towarzystwo „Esperantystów“ pod sterem zapalonego esperantysty p. Rysiakiewicza. Maluczko, a w Sączu krom żargonu i z rzadka języka polskiego, będziemy się wsluchiwać w „słodkie“ dźwięki międzynarodowej gwary.

Szereg nowych gmachów publicznych przyniosł nam rok bieżący — i tak:

Kasa zaliczkowa, budynek duży i jak na Sącz monumentalny z figurą kamienną Władysława Jagiełły na cokole. Figura ta nie bardzo fortunnie wypadła, to też tutejszy „Rozwój“ pokpiwa sobie z kasy, iż sprawiła swemu „stróżowi“ Jagielle juchtowe buty i kozuch, a mimo to biedny król nabawił się kataru.

Następnie stanęły: starostwo podług planów inż. Perosia, szpital i szkoła wydziałowa.

Ostatnia — kombinacja różnych stylów, w części i zakopiańskiego, wygląda wcale nieszpętnie — tylko figury alegoryczne na gmachu nie wywołują zamierzonego efektu. Poumieszczano bowiem głowy dzieci z zakrytymi przepaską oczyma, a tuż na czaszce wyrzeźbiono pochodnie. Wygląda to tak, iż biedne dziecko, któremu w głowę wbito pochodnię, dostało bólu głowy i owinięto biedne główki ręcznikiem, zmaczanym w wodzie z lodem. Bodajto dobra symbolika.

Tutejsza poczta „gwizdże“ sobie na publiczność. Zamiast atramentu do napisania depesz etc. daje maź, zamiast kałamarzy: stłuczone szklanki z musztardy, a kartek korespondencyjnych, czasem i innych znaczków pocztowych całymi dniami nie sprzedaje, tłumacząc się, iż ich niema, gdyż dyrekcyja poczt tylko raz w tygodniu pozwala zamawiać „znaczkii“. Czyż nie można naraz zamówić dostatecznej ilości znaczków? A napisy

polskie na skrzynkach pocztowych jak zostały w zeszłym roku zamazane przez „przyjaciół“ naszego języka, tak i dzisiaj ich nie przywrócono do stanu pierwotnego, bo... „beatus, qui tenet“ — powiedział Benet.

Tutejszy dwutygodnik polityczno-społeczny „Nowosądecki Rozwój“, wydawany przez p. Romana Piszę, przebrnął zwycięsko pierwszy rok swego istnienia, dzięki szlachetnej, szczerze narodowej tendencji i sumiennej pracy komitetu redakcyjnego. To też koło abonentów i czytelników „Rozwoju“ wzrasta z dniem każdym. Życzymy tej placówce narodowego ducha jak najlepszego powodzenia.

H. d.

Wiadomości polityczne.

ZE SZWAJCARYI

pisze nasz korespondent tamtejszy (ze) pod d. 20 sierpnia: „Nowa Gazeta Zurychska“ donosi, że władze kantonalne zamierzają zaostrzyć warunki wpisu na wydział lekarski uniwersytetu tamtejszego z powodu nadmiernego przepełnienia sal wykładowych i laboratoryjów przez studentów z Rosji. Dziennik dodaje, że zwiększając się stale napływ młodzieży cudzoziemskiej, utrudnia pracę na fakultetach medycznych wszystkich w ogóle wszechnic szwajcarskich. Z 1884 słuchaczy medycyny w półroczu letnim r. a. 1905/6, immatrykulowanych w Bazylei, Bernie, Genewie, Lozannie i Zurychu, 1331 pochodziło z zagranicy, w tem prawie tysiąc (998) kobiet.

Rada kantonu zurychskiego uznała p. Emila Hautha, redaktora „Volksrechtu“, niegodnym prawa azylu. P. Hauth, obywatel badeński, w roku 1895 uzyskał pozwolenie na pobyt w kantonie, od trzech lat mieszkał w Zurychu, jako redaktor główny dziennika socjalistycznego. Rada motywuje postanowienie swoje tak: „Volksrecht“ w ostatnim czasie w sposób sobie właściwy podburzał robotników przeciw wszystkim innym obywatelom i przeciw państwu, sięjąc nienawiść i gorycz w klasie pracującej. Nie oszczędzał też rządu. Postawa taka uniemożliwiała współdziałanie w zabiegach o porządek i spokój podczas strajku. Redaktor naczelny tego pisma odpowiada przeto jako pierwszy winowajca.

Związek prasy zurychskiej, stowarzyszenia robotnicze i organizacje socjalno-demokratyczne wniosły do Rady protest przeciw wydaleniu p. Hautha, jednak bez skutku.

PRZED WYBORAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(ze) Kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. A. Bryan, bawiący obecnie z rodziną w Zurychu, miał oświadczyć, że przy zbliżających się wyborach zwycięży na pewno dotychczasowego prezydenta, p. Roosevelta. Pod koniec września p. Bryan rozpocznie agitację tak gorliwą, jakiej Stany Zjednoczone jeszcze nie widziały nawet w dniach najgorętszej walki wyborczej.

Z Warszawy.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Zakaz kolportowania pism. — Rewizye. — Puste tramwaje. — Strzelanina sądowa. — Precz z gołębiami wasów! — Po zamachu na Skąłona. — Mądry sąd Jakobsöhna).

Najnowszą niespodzianką dla Warszawy jest urzędowy zakaz ulicznej sprzedaży dzienników, jak to było podczas obostrzeń prasowych przed wyborami do Dumy. Wprawdzie „post hoc“ nie jest „propter hoc“, ale mimowoli nasuwa się myśl, że zakaz ten jest skutkiem zamachu na Skąłona. Władze nie chcą zapewne, ażeby najszersze warstwy ludności zajmowały się tym zamachem.

Rewizye bywają coraz energiczniej dokonywane. Przez cały dzień patrole konne i piesze uwijały się po ulicach, a nie uniknęły rewizji nawet Krakowskie Przedmieście, gdzie kozacy z dorożek, zatrzymywanych siłą, wyłękali jadących i gruntownie rewidowali, zabierając nawet laski z metalowymi rączkami i gałkami. Nawet nie uszanowano konduktu pogrzebowego, który odprawił na cmentarz zwłoki s. p. Gryff-Kellerowej. Uczestników pogrzebu, powracających do miasta, poddało wojsko rewizji u bramy cmentarnej. Wieczorem przy ul. Długiej wojsko otoczyło kilka hotelów i przeprowadziło tam ścisłą rewizję osób, rzeczy i budynków, a zwłaszcza w hotelu „Niemieckim“, w którym uwięziono kilka osób.

Sensacyjna rewizya odbyła się na ul. Marszałkowskiej około g. 5 popołudniu. Oficer, obchodzący z oddziałem żołnierzy ulicę Marszałkowską w celu rewidowania przechodniów, wszedł do restauracyi z ogródkiem pod l. 1, należącej do p. Stanisława Tomaszewskiego, gdzie zwrócił uwagę na trzech gości, siedzących przy piwie w ogródku. Przy rewizji u tych gości nic podejrzanego nie znaleziono, natomiast obok ich stolika zauważono świeżo skopaną ziemię. Zaczęto więc odkopywać bagnetami i znaleziono cynkową płytę stereotypu z tekstem proklamacyi P. P. S. w języku żydowskim. Wszystkich trzech gości aresztowano. Po przyprowadzeniu do XI cyrkułu, jeden z nich okazał się handlowcem Stanisławem Grzybowskiem, który onegdaj był również aresztowany w tej samej restauracyi, lecz po spisaniu protokołu wypuszczony na wolność. Nazwiska 2 innych aresztowanych nie są znane. Dodać należy, że p. Grzy-

bowski niedawno wypuszczony był z cytadeli, gdzie przesiedział siedm miesięcy.

Oczywiście, publiczność skutkiem tych rewizji, o ile możliwości nie wychodzi na ulicę, a ruch tak jest słaby, że tramwaje o g. 9 wieczór krążyły zupełnie puste. Dalszym skutkiem tych stosunków, jedynym względnie pomyślnym skutkiem jest zmniejszenie się strzelaniny. Wojsko nie ma do niej sposobności. Strzelało tylko wojsko na ulicy Rymarskiej i zraniło kilka osób.

Rubryka pogromów policji wykazuje zabicie policyanta w Częstochowie i ciężkie poranienie zandarma w Lublinie.

Bandytyzm kwitnie w najlepsze. Na rogu ulic Leopoldyny i Jorozolimskiej w biały dzień obrabowano jakiegoś przechodnia. Również w biały dzień w tramwaju, jadącym ze stacyi Towarowej Warszawa-wiedeńska, obrabowano Józefa Weisblatta. Bandyci zabrali mu 175 rubli, papiery i laskę i zbiegli bezkarnie. W Wólce Kozłowskiej zrabowano sklep Nordwinda.

Do terrorów rozmaitego rodzaju, przybył terror wyrostków, którzy nagabują lokajów i kamerdynerów gołących wąsy i grożą im rewolwerami na przyszłość, jeżeli będą nadal golić zarost. Wystraszona służba za zgodą służbodawców zapuszcza zarost.

Śledztwo w sprawie zamachu na Skąłona nie dało rezultatu żadnego na razie. Ani osoby owego „oficera“, który znieważył wicekonsula niemieckiego, ani owych pań, które wynajęły mieszkanie przy ulicy Natolińskiej, w domu l. 12, dotychczas nie wykryto. W mieszkaniu, z którego rzucano bomby, ustawiono posterunek wojskowy. Skąd prawdopodobnie po mieście rozeszła się — jak dotychczas, niepotwierdzona — pogłoska o skonfiskowaniu domu na rzecz skarbu.

Jako kuryozum polityczne, pośrednio związane z Warszawą, podają sąd p. Jakobsohna o Kole polskiem w Dumie. Jakobsohn, były poseł do Dumy, przebywający nad Bałtykiem, w rozmowie ze współpracownikiem królewieckiej „Hartungsche Zeitung“ tak się wyraził o Kole polskiem: „Dość powiedzieć, że na 52 Polaków, którzy zasiadali w Dumie, zaledwie dwóch, Lednicki i Patrarzycki podpisali manifest wyborczy. Żądają zaś Polacy autonomii, aby... mózż uciskać tem dotkliwiej robotników i chłopów“. Słusznie odpowiedział mu „Kur. Litewski“: „Kąp się, kąp, panie Jakobsöhnie, jeszcze nie ochłonął i z nerwami nie możesz dać sobie rady“.

Z Rosji i Zaboru.

Po zamachu na Skąłona.

Warszawa. (Tel. wł.) W stanie zdrowia generał-gubernatora poważne pogorszenie. Stan jest tak krytyczny, że grozi niebezpieczeństwo jego życiu z powodu zaatakowania opon mózgowych.

Nowy magazyn rewolucyjny.

Druskieniki. (Tel. wł.) W Słonimie wykryto prasę drukarską, 20 rewolwerów, 500 nabojów, kindżały, 2 bomby, oraz przybory do wyrobu bomb. Aresztowano jedną osobę, dwie zaś umknęły.

Wzrost katolicyzmu.

Mohylew. (Tel. wł.) W dyecezyi mohylewskiej, według danych konsystorza tamecznego, przeszło z prawosławia na katolicyzm 20.601 osób, przeważnie włościan i drobnych właścicieli ziemskich.

Komisyja dla rewizji praw wyjątkowych.

Petersburg. (Tel. wł.) Zorganizowana z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych komisyja przedstawicieli różnych organów rządowych celem przejrzenia praw wyjątkowych przystąpiła do swego zajęcia. Głównym celem komisyji jest całkowite usunięcie różnic w prawach wyjątkowych, ściśle określenie powodów stosowania praw wyjątkowych, zakresu pełnomocnictw szczególnych i określenia stosunku osób, otrzymujących szczególne pełnomocnictwa do władz centralnych. Komisyja jednocześnie uznała za konieczne, opracowanie praw nietykalności osobistej i mieszkań, biorąc pod uwagę projekt, opracowany przez b. Dumę w tej sprawie. Komisyja zakończy swoje prace w krótkim czasie.

Odwwołanie Skrydłowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Odwołanie Skrydłowa zostało już przez cara zatwierdzone.

Rząd wobec kadetów.

Petersburg. (Tel. wł.) Na wstawienie się wysoko postawionych osobistości pozwoliło ministerstwo spraw wewnętrznych na wydawanie zawieszzonego, głównego organu kadetów. Wczoraj ukazał się po raz pierwszy po zawieszeniu numer wydawnictwa.

Uwolniony redaktor.

Petersburg. (Tel. wł.) Redaktor pisma „Polarna ja Zwiezda“ Struwe, oskarżony z art. 118, został przez Izbę sądową uniewinniony. Zawieszenie pisma skasowano.

Akcya rządu przeciw posłom.

Petersburg. (Tel. wł.) „Strana“ donosi, że b. posłowie do Dumy, którzy podpisali odezwę wyborczą są pozbawieni prawa ponownego wyboru, jako znajdujący się pod śledztwem. Trzech b. posłów: Medwedzk z gubern. stawropolskiej, Kniaziew z gubern. nowgorodzkiej i Serebryakow z gubern. ołonieckiej, zostali uwięzieni za zbrojny opór przeciw żądaniu gubernatora wyborczego ażeby opuścili salę.

Olbryzi pobór rekruta.

Berlin (Tel. wł.) Według doniesienia „Ros. Koresp.“

w bieżącym roku przy poborze rekrutów ma być powołanych 469.718 rekrutów do czynnej służby, t. j. tyle ile w czasie wojny. Rząd jest w obawie, czy rekruci okażą się wiernymi rządowi i omawia pytanie zupełnego stłumienia buntów wojskowych.

Represje rządu. Obawy nowych rozruchów.

Berlin (Tel. wł.) „Ros. Koresp.“ donosi, że policja petersburska urządza znowu rewizje domowe u socjalno-demokratycznych robotników, po których następują masowe aresztowania i zsyłki. To samo dzieje się na prowincji. Wskutek tego w sferach robotniczych panuje coraz większe rozdrażnienie. Zachodzi poważna obawa rozruchów.

Połowy policyjne.

Moskwa. (Pet. Aj. Tel.) Na przemieszczeniu Bazylewskaja w pewnym prywatnym mieszkaniu odkryto wiele broni i jedną bombę. Uwięziono 13 osób.

Prowokacja chuliganów.

Petersburg. (Tel. wł.) Przed rozpoczęciem procesy z soboru Preobrażeńskiego rozległo się pięć wystrzałów, danych widocznie w celu wywołania paniki. Publiczność rzuciła się na plac, zajęty przez wozy, namioty i stoły handlarzy. Policja wkrótce porządek przywróciła. Procesy odbyły się bez przeszkód. Usiłowano wywołać panikę także i w samym soborze, gdzie ktoś rzucił nabój karabinowy, który lekko eksplodował, nie wywołując większego zamieszania. Złoczyńców nie wykryto.

Z Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W ostatnim czasie odbyły się w rozmaitych miejscowościach finlandzkich zgromadzenia „Czerwonej gwardyi“, na których ze względu na znaną uchwałę senatu rozwiązania „Czerwonych gwardyi“ obradowano nad kwestyą, czy Zjednoczenie ma istnieć dalej. Na większej części zgromadzeń oświadczono gotowość bezwarunkowego poddania się uchwałom senatu. Wiele sekcji już rozwiązano. Korporacja tzw. bojowców, która odłączyła się od Zjednoczenia „Czerwonych gwardyi“ i popierała bunt w Sveaborgu, rozprószyła się, a poszczególnych jej członków uwięziono. Podczas rozwiązywania poszczególnych sekcji „Czerwonej gwardyi“ stawiano tu i ówdzie słaby opór. Przy rozwiązaniu zabrano odznaki i flagi.

Równocześnie z rozwiązaniem „Czerwonej gwardyi“ i osłabieniem stronnictwa socjalno-demokratycznego ożywił się ruch w stronnictwie konstytucyjnym.

Od wczoraj odbywają się w Sveaborgu narady socjalistów finlandzkich.

Ucieczka Bielencewa.

Petersburg (Tel. wł.) Stwierdzonem zostało, że Bielencew uciekł przez okno klozetu, w którym się zamknął. Szybę w oknie wagonu wybił jeden z żandarmów, aby upozorować, że tędy nastąpiła ucieczka. Dowodzący eskortą prowadzącą Bielencewa rotmistrz Makarow i wszyscy żandarmi z eskorty staną przed sądem.

Dla ofiar pogromów białostockich.

Berlin (Tel. wł.) Białostocki komitet niesienia pomocy ofiarom pogromów żydowskich, otrzymał na wsparcie dla ofiar 246.000 rubli. Ogółem wyemigrowało z Białegostoku 20.000 osób.

Składki publiczne na pancerze ochronne dla policyantów.

Ryga (Pet. Ag.) Za zezwoleniem generalgubernatora, rozlepiona będzie dziś na wszystkich ulicach miasta odezwa, nawołująca do składak pieniężnych na zaopatrzenie żołnierzy policyjnych, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo, w pancerze ochronne; korona bowiem nie ma na sprawienie takich pancerzy potrzebnych środków. Obowiązkiem jest społeczeństwa, przyjść w tym względzie z pomocą w myśl zasady „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“ i nie dopuścić do sparaliżowania czynności policji.

Kobiety na uniwersytecie.

Petersburg. (Tel. wł.) W instytucie politechnicznym kobiety będą przyjmowane w roku bieżącym tylko na wydział ekonomiczny i tylko jako wolne słuchaczki. Jako wolne słuchaczki kobiety będą przyjmowane także i do uniwersytetu, ale w liczbie bardzo ograniczonej, z powodu nadzwyczaj wielkiej liczby studentów.

Wycieczka włościan w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe nadzwyczajnym pociągiem przybyła tu wycieczka włościan z powiatu mieleckiego. Na czele stoi kilku księży i kilku z inteligencji, a włościan bierze udział w wycieczce 800. W piątek wycieczka powraca do domu.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister oświaty zamianował drugiego gr. kat. duszpasterza przy zakładzie karnym w Stanisławowie, ks. Konstantego Kunińskiego pierwszym gr. kat. duszpasterzem w tym zakładzie.

Skandale kolonialne w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Koła dobrze poinformowane uważają kryzys kanclerską za wykluczoną.

Cholera w Berlinie?

Berlin (TBK.) Wobec doniesienia dzienników, jakoby w Berlinie wydarzył się wypadek cholery, upoważnione jest Biuro Wolfa na podstawie wiarygodnych informacji do stwierdzenia, że w tym wypadku zupełnie nieuzasadnione jest dopatrywanie się cholery.

Panika na okręcie.

Riva. (TBK.) Dnia 18 bm. popoł. na parowcu „Depretis“ na jeziorze Garda powstała panika wskutek pęknięcia rury, prowadzącej do kotła. Panika byłaby łatwo doprowadziła do nieszczęścia, nawoływać kapitana do spokoju pasażerowie bowiem nie słuchali. Dopiero uspokojono się, gdy kilka łodzi poczęło zabierać podróżnych z parowca i odwozić na ląd.

Walka kościoła z państwem.

Paryż. (TBK.) Współredaktor dziennika „Temps“ rozmawiał w Tournay z kardynałem Wincentym Vanutellim, który wracając z belgijskiego kongresu katolików, udaje się do Essen na 53-ci kongres niemieckich katolików. Mówiąc o położeniu, wytworzonym przez ustawę o rozdziale kościoła i państwa, dał kardynał wyraz swemu przekonaniu, że tylko niewielu duchownych wystąpi przeciwko biskupom, celem założenia na własną rękę związków wyznaniowych i popadnie w ten sposób w schizmę. Za tymi duchownymi nie pójdzie jednak wielu wiernych, gdyż we Francji bardziej aniżeli gdzieindziej ludność jest świadoma, iż można być prawdziwym katolikiem tylko z papieżem. Nawet w razie poparcia rządu francuskiego, podobna akcja nie doprowadziłaby do schizmy i rozbiłaby się jeszcze łatwiej, aniżeli usiłowania Starokatolików po watykańskim konsylium. Obawiać się natomiast należy, że we Francji, gdzie umiarkowanie nie jest bynajmniej przymiotem stronnictw skrajnych, przyjdzie do konfliktu kościoła i więzienia biskupów i księży. Gdyby atoli rząd francuski miał się uciec do tak skrajnych środków i gwałtu, to w opinii publicznej nastąpiłby właśnie skutkiem tego nagły zwrot i gwałty trwałyby niedługo.

Trzęsienie ziemi.

Paryż. (TBK.) Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało francuskiemu posłowi w Santiago de Chile i generalnemu konsulowi w Valparaiso znaczniejsze kwoty na wsparcie dla ofiar katastrofy.

Dotąd nie ma urzędowego potwierdzenia prywatnych doniesień, jakoby wczoraj nawiedziło Valparaiso ponowne silne trzęsienie ziemi.

Santiago de Chile. (Ag. Havasa) Senat i Izba zebrały się wczoraj. Myśl przedłożenia projektu przedłużenia kupcom terminu płatności, napotyka na dość silny opór. Banki wróciły do zwyczajnej czynności.

Santiago de Chile. (TBK.) Trzęsienia ziemi wyrządziły spustoszenia ogromne. Wprost całe miasta zostały zniszczone. St. Francisco del Monic i St. Antonio zostały zupełnie zburzone. Inne miasta jak np. Limache, Llaylay, Novovyeyo zniknęły z powierzchni ziemi. Straty w całym Chili obliczają na 10.000.000 funtów szterlingów (około 250.000.000 koron). Lekkie wstrząśnienia ciągle się jeszcze powtarzają. Pożary ustaly. 60.000 ludzi znajduje się bez dachu. Rząd ustawił baraki na 36.000 ludzi. Ruch kolejowy do Limache przywrócono. Parlament uchwalił 4.000.000 pesetów dla ofiar katastrofy.

Santiago de Chile. (B. Reutersa). W Valparaiso liczby ofiar trudno oznaczyć, chwije się ona między dwoma a dwunastoma tysiącami. Valparaiso jest zupełnie zniszczone. Nawet wielu placów budowlanych nie będzie można użyć. Wstrząśnienia ziemi ponawiają się od czasu do czasu.

Hamburg. (TBK.) Jedna z fabryk saletry otrzymała z Valparaiso telegram, że wstrząśnienia ziemi i pożary już ustaly, a władze panują nad sytuacją. Śródków żywności jest podostatkiem.

Trzęsienie ziemi w Kalabrii.

Monteleone. (TBK.) Przedostatniej nocy odczuto w Kalabrii dwa wstrząśnienia ziemi.

Wielki strajk w Hiszpanii.

Bilbao. (TBK.) W celu ochrony miasta ustawiono w ważnych punktach strategicznych 4000 wojska. Liczba strajkujących wynosi przeszło 12.000. Właściciele kopalń odrzucili żądania robotników. Jeżeli do południa nie nastąpi porozumienie, wybuchnie strajk generalny.

El Perol. (TBK.) Oczekują tu przybycia eskadry. Sądzą, że ruchem robotniczym kierują rewolucyoniści. Minister wojny przybędzie tutaj i zostanie przyjęty przez króla na audyencji.

Madryt. (TBK.) Związek stowarzyszeń robotniczych postanowił jutro rozpocząć strajk generalny.

Bilbao. (TBK.) Strajkujący, których wczoraj powstrzymano od wtargnięcia do miasta, obrzucili żołnierzy kamieniami. Wojsko użyło broni palnej. 1 robotnik jest ranny.

Sprzysiężenie na życie prezydenta.

Hawanna. (TBK.) Generał Jozé Gomez został pojmany w swojej farmie.

Hawanna. (TBK.) Przez trzy dni uwięziono 610 spiskowców. Mimo, że władze twierdzą, że już nie ma powstańców, widziano ich grupę koło Las Gouynez.

Konstytucja w Chinach.

Peking. (Biuro Reutersa) Cesarzowa wdowa zwołała konferencję wyższych dygnitarzy i niektórych wicekrólów w sprawie konstytucji. Delegaci, którzy powrócili z zagranicy oświadczyli się za stopniowe wprowadzeniem konstytucji w ciągu lat 10 do 15, ażeby w ten sposób przygotować ludność do nowej formy rządu.

Na Bałkanach.

Ateny. (Ag. Hav.) Wiadomość z Sofii, jakoby tamtejszy grecki agent dyplomatyczny otrzymał od swego rządu polecenie opuszczenia Bułgarii jest nieprawdziwą.

Zagrzeb. (TBK.) W Koprucz umarł wybitny chorwacki pisarz, Józef Kozarac, w 48 roku życia.

Ischl. (TBK.) Cesarz wczoraj przedpołudniem złożył wizytę kondolencyjną wdowie i córce po byłym ministrze wojny Krieghammerze.

Wiedeń. (TBK.) Król saski przybył tu wczoraj o 7 rano i po półgodzinnym pobycie pojechał dalej do Tarvis.

Sankcjonowanie ustaw krajowych.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalone przez galicyjski Sejm krajowy ustawy, zezwalające reprezentacjom powiatowym w Brzeżanach, Podhajcach i Przemyślanach na zobowiązanie się imieniem powiatu do pokrywania niedoborów kolei lokalnej Lwów—Podhajce.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, w przedmiocie obowiązku właścicieli domów w Tarnopolu budowania kanałów i łączenia ich z głównym kanałem miejskim i pozwalającą gminie Tarnopola na pobieranie taks od tych połączeń.

NA MARGINESIE.

ABDUL HAMID I — ŻONY.

Po Ildiz-Kiosku gruchła wieść
W krąg strażę ją zaczęły nieść:
Że sułtan ciężko chory.
Wnet plotek się potworzył stek,
Przynosić jęły zbawczy lek
Ze wszystkich stron doktory.

Dryakwi taki powstał skład,
Że sułtan dniem i nocą jadł
To wszystko po kolei...
Choć proszki, mięte, olej, ślaz
Lał każdy w niego raz po raz,
By żył! — brak był nadziei!

Nowina się rozeszła w mig!...
— Za dużo zjadł sułtańskich fig!
Lud szemrał przeciw temu...
Lecz zdało się, że runie świat,
Gdy strasznej wieści gomic wpadł
W sam środek do haremu.

Okropna rzecz! aż tyle żon
Przemienia w wdowy jeden skon!
Więc lament wszczęły żony,
Pytania leca na kształt rac:
— Jaki jest wymiar wdowich płac?
— Czy był ubezpieczony?

Lud widząc żonek szczery żal,
Jak toną prawie wśród łez fal,
Jak każda rzewnie beczy,
Wykrzyknął zgodnie ni to brać:
— Hamida ich staraniem zdać!
Powierzyć go żon pieczy.

Tłum niewiast wpadł, gdzie chory mał,
Rój czułych słówek, brzęczy wciąż,
Pisk, że aż w uszach dzwoni:
— Abdulku! na co ty masz gust?
— Abdulku! język wystaw z ust!
Gorączkę czuć z twych dłoni!

Ta mu pod głowę wsuwa pach
Ta okład daje mu na brzuch,
Ta krzyże mu naciera,
Ta tydki skrapia, inne zaś,
Ze słoja biorąc wonna maź
Smarują etcera.

W opalch sułtan... niczem jest,
Z tem w porównaniu: ognia chrzest,
Grad kul, bomb i dynamit!.,
— Przez Mahometa! — czy was szal
Opętał? — wściekły rzeki i wstał
I — zdrow jest Abdul Hamid.

KAZET.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 22 sierpnia br.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciep- no- ść w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 2 pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	735.3	14.8	W.1	0.0	21.8	11.4
2 popoł.	737.0	20.4	W.4			
9 wiecz.	736.6	14.0	W.2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.
Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, lo-
kalne opady.

— Przeniesienia. Dyrekcyja poczt i telegrafów prze-
niosła kontrolorów pocztowych: Michała Rosenhaucha
z Krakowa do Lwowa i Feliksa Piotrowskiego ze Lwo-
wa do Krakowa.

— Zamiast wieńca na trumnę bl. p. Róży Cze-
szerskiej złożyli w dalszym ciągu na cel utworzenia
bezpłatnego miejsca w izr. koloniach wakacyjnych dla
dziewcząt: pp. dr. Izidorowie Konlowie 20 kor., Ed-
mund Kraus 20 kor., dr. Kucyan Mildwurm 20 kor.,
Emilia Altmanowa 10 kor., dr. Tobiasz Aszkenasz 20
kor., Emanuelowie Reissowie 10 kor.

